

CHĘCZ

DODÓVK „ZRZESZĚ KASZĘBSKJI“ DŁŌ KASZĘBSKJI RODZENĚ

Rok III.

Vejrovo, sobota, 5 łzekvjata 1947 r.

Nr. 14

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Zmartwychwstanie

Noc chmury skrzydliskiem przygasa gwiazd blaski,
mgła gęsta zlatuje do wszystkich dróg;
Kraj niwy kwiecistej jest w smutku swyn płaski;

Tęskliwie człek czeka promieni słońca:
Czy dawny dzwon zagra... znów zabrzmi róg...
a ziemia łkająca o i końca do końca
radością ożyje... z krwią spłynie dług?...

Mgły gęstej cieni rzednie. Na niebie lęnią brzaski —
ucieka w przestrachu jasności wróg.
Już tętni proch życiem, znicz posrebrza piaski.

Gra spizem dzwon stary, róg hymn śle zwycięski!
Zmartwychwstał Pan Nieba! Zmartwychwstał Bóg —
mknie w dal śmierć, niewola i znika cień kłęski

Oflag II C, 15. III. 1944 r.

J. Ceynowa



NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PANSKIEGO

EWANGELIA

według św. Marka, (16, 1-7)

Onego czasu Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonnych olejków, a by przyszedłszy namaścić Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia w tygodniu przysły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień; był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzaly młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. A

on im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał nie masz Go tu: oto miejsce gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzeda do Galilei, tam Go oglądacie, jako wam powiedział.

NA PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

EWANGELIA

według św. Łukasza (24, 13-35)

W onym czasie dwaj uczniowie tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, a zwało się Emaus. A ci rozmawiali ze sobą o tym wszystkim, co się sta-

fo. I stało się, gdy rozmawiali i społem się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A czy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni? A odpowiadając jeden, któremu imię było Kleofas, rzekł mu: To ty jeden obcy jesteś w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w nim w te dni działo? A on im rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był prorokiem, potężnym w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem, a jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali go na karę śmierci i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela, a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jak się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała jego, przyszły, powiadając, iż i zjawienie Aniołów widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu i tak znaleźli, jak niewiasty opowiadały; ale jego samego nie znaleźli. A on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca do wierzenia temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Czy nie było potrzeba, aby t obył cierpień Chrystus i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykladał im we wszystkich pismach, co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a on okazywał, jakoby dalej miał iść. I przymusili go mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podał im. I otwarły się oczy im i poznali go, a On zniknął z oczu ich. I mówili między sobą. Czy serce nasze nie pałało w nas, gdy mówil w drodze i Pisma nam otwierał? A wstawszy teje godziny, wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedenastu i tych, którzy z nimi byli, powiadających: Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi: A oni opowiadali, co się działo w drodze, i jak go poznali przy łamaniu chleba.

SZLACHETNE POSWIĘCENIE

„Kto dla mnie utraci życie, ten je znajdzie”, tak mówi Zbawiciel Jezus Chrystus w Ewangelii świętego Mateusza 10, 39. Miłość po winna nas ożywiać i kierować wszystkimi naszymi chęciami, zamiarami, przedsięwzięciami i sprawami, a miłość najwierniejsza ku Bogu i najczystsza ku bliźniemu. Żadne wypełnienie prawa, jeżeli nie będzie pochodzić z miłości, nikogo nie zbawi. Bo kto nie kocha bliźniego, a powiada, że kocha Boga, ten jest kłamcą i prawdy w nim niemasz; ten siebie samego oszukuje i zwodzi. I kto zachowuje swoje życie zgwałceniem lub niedopełnieniem prawa mi-



W cichej dolinie

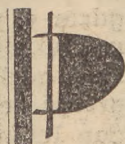
W dolinie pod jodłą zieloną
Siedzę, marząc zadumana...
Oczy me blaskiem płoną,
Dusza szczęściem zalana.
Oczy me patrzą w dal...
W dal bezkresną, bez końca.
Myśl ma płynię po marzeń fal
Ogrzewają mą duszę jak promień słońca.
Zewsząd mnie urok otacza
Ojczyzny mej słodkie tchnienie,
Kaszubskiego ludu znojną pracą
I słodkie kaszubskie pienie.
Gdzie raźniej oracz zaśpiewa
Pługiem krojąc ziemię,
Gdy słońce cudnie przygrzewa
Na jego rodzinną ziemię.
Každy przechodzień go wita:
„Niech będzie pochwalony” —
O zdrowie i urodzaj pyta,
Wszędzie twój brat! - czyż nie zadowolony
Naszym bratem każdy jest,
Z jednej jesteśmy Matki,
Každy Kaszub synem jest
Polskiej Ojczyzny — Matki.

A. Halman

łości bliźniego — ten na wieki straci życie, choć je do czasu zachował.

Każdego Chrześcijanina jest świętym obowiązkiem śpieszyć na pomoc i ratunek bliźniemu, gdy go widzi w niebezpieczeństwie, a śpieszyć nawet z ofiarą i narażeniem swojego życia; bo my dzieci Jezusa Chrystusa wtedy tylko okażemy się godnymi jego dziećmi, uczniami i wyznawcami, kiedy tak chętnie jak On za nas położył życie, tak i my w potrzebie gotowi je będziemy położyć. Ktoby zaś cofnął się od ratowania bliźniego swego, gdy się ten w niebezpieczeństwie znajduje, takowy nie jest godzien nazwiska Chrześcijanina, i choć się nazywa Chrześcijaninem, ale nim nie jest — i takowy tronu Jezusa Chrystusa w niebie otaczać nie będzie.

CZAROWNICA Z WEJHEROWA



W dziejach „świętego miasta” Wejherowa spotykamy obok chlubnych także niejedną karę czarną, pełną grozy, ciemnoty i zacofania. Taką to kartę w XVII wieku zapisał ówczesny sąd miejski. Był on pierwszym specjalistą od spraw czarodziejskich na Kaszubach.

W roku 1653 sąd miejski rozstrzygał sprawę żony pierwszego burmistrza Wejherowa, oskarżonej o konszachty z diabłem. Wkrótce potem zasądził i spalić kazał na stosie „czarownicę” z Kniewa. Nieszczęśliwa kobieta na skutek nalegań oprawców wśród okropnych mąk w przystępie obłędu powiedziała, że jej współniczką była Katarzyna Wilmówna z Wejherowa. Było to w roku 1680.

Sądowi wystarczyło wymuszone torturami zeznanie nieszczęśliwej kobiety z Kniewa, aby wdrożyć postępowanie przeciw Wilmównie. Jako oskarżyciel występował z reguły jeden z wiarogodnych obywateli miasta. W tym wypadku niejaki Henkel: „Prosimy więc, aby ją w śledztwie osadzono”. Los Wilmówny był przypieczętowany.

Niebezpieczną nadzwyczaj bowiem rzeczą było stanąć w obronie „czarownicy” nawet dla jej najbliższych osób. Postępowano ściśle według reguły: „Kto czarownicę broni jest taki sam jak ona”. Nic więc dziwnego, że nawet najbliżsi wyrzekali się oskarżonej, mąż żony, córka matki — li tylko z bojaźni, aby nie po- paść w podejrzenie.

W toku postępowania przeciwko Wilmównie sąd znalazł publicznego oskarżyciela w osobie niejakiego Pawła Stencla z Wejherowa. Rozprawa rozpoczęła się od „ostrzych pytań” tj. od nieludzkich tortur. Boso na rozpalonych rozno- nach nieszczęśliwa ofiara odpowiadała na pytania sądu. Okropne męki zmusiły nieszczęśliwą do wprost niemożliwych zeznań: Była z diab- lem w komitywie, jeździła na łopacie aż na górę Garcznicę (przy Borzestowiej), gdzie w noc świętojańską z diabłem i innymi czarownicami piwo piła i tańczyła.

Na skutek takich i podobnych zeznań zo- stała publicznie na stosie spalona ku wielkiej radości emocji żądnych i zacofanych mieszkań- ców Wejherowa.

Około roku 1700 spalono dalszą ofiarę ciem- noty ludzkiej, rok potem — znowu jedną. Przed rokiem 1705 spalono na stosie w Wejherowie „czarownicę” Królkę z Mojusza (pow. kartuski) a w roku 1705 aż trzy „czarownice” naraz.

Ówczesna sala rozpraw — to przęgierz, wy- stawiony na rynku miasta. Okropne krzyki nie- szczęśliwych ofiar słyszał przez okno poblis- kiej plebanii proboszcz Pretoriusz. Litością

Na wubrzegach

Na wubrzegach cemnavech borov,
Dze parpac le rosce i vrzose,
Dze Smętk le so szvanji strzod chmorov —
Tam z kamjannech grobóv częc głose:

— Mě jesmě z Veletov poczęti,
Prawojcami vajima v znonkach:
Mě chcemě v ti zemji naj svjėti
Spokojno so ležec v tech gronkach. —

Le zazdrza do kaszebskijch lasov
Ta sznepringa njibe za vjadą. —
Bodejże nje doždac tech czasov,
Kjej z wostatnim gronkjem pojada!

Rok 1937.

A. L.

zdjęty każdorazowo interweniował w sprawach tego rodzaju procesów. Lecz niestety, cóż zro- bi jeden człowiek światły wobec ciemnoty tłu- mu! Ówczesni Wejherowianie uważali diabła za tak złośliwego i głupiego — jak oni sami byli. —

(Według Schultz'a i Prutz'a — podał L.)



BJEDNI CHALEPNJIK A CHCEVI GBUR

(povjostka)

Beł sobje wubogji chępnjik. Choc nji mjoł co jesc, njigde v njedzele i svjęta nje pro- covoł.

Jedni njedzelë szed so do koscoła. Na dro- dze won vjidzoł mjech z pjenjádzami. Won go nje podnjos, bo v nedzele so wudboł njick nje robjic. Njech leži do ponjedzołku — pomesoł sobje. Kjej szed nazod z koscoła, mjech jesz ležoł. Jinszi ledze go nje podnjoslë, bo zamjast mjecha z pjenjádzami vjidzelë zdechłigo szura.

Slode njego szed z koscoła jego sąsod, chcevi gbur. Ten vjidzoł leżącigo szura. Pod- njos go, bę go chępnjikovji bez wokno do jiz- bę vrzęcec.

— Kjej te nje chcesz v njedzele njick rob- jic, tej ję woboczę, czę te te szura z checzi vę- rzucisz — mesoł sobje.

Chępnjik so z bjalkapravje wo tech pje- njádzach povjodelë, kjej zdechłi szur vlecoł bez wokno, ale zamjenjil sę zaru v mjech ze zło- tem. Wonji go wostavjili na podłodze do po- njedzołku leżące, a tej go schovel v sklep. Te- ru jima szło dobrze.

Dzevjil sę chcevi gbur, że ten bjedni cha- lępnjik mjoł telu pjenjádzi. Won sę dovjedzoł wo jejich szescu, a tej so wudboł te pjenj- adze wod njich vędostac. Zaszlachtovol voła,

wobuł sę v skorę z rogama i wogonę i szed wob vjeczor do chałepnjikóv a rzek:

— Jô jem djobel z pjekla. ko t^a vjidzisz moje rogji i wogon. Vészekoj pjenjãdze i je dej, abo c^ê kark skracę.

Bjałka chcała je zarus vészekac, ale chłop nji. Tej nen djobel rzek:

— Kjej do trzecigo razu przinđe, a pjenjãdzi nje vészukosz, tej c^ê kark skracę i ce vezne do pjekla.

Dregji roz rzek to samo, ale chałepnjik mu tech pjenjãdzi nje doł. Trzecigo dnja prz^êszed do chałepnjika cezi człovok i prosil wo nocleg. Ten go wotrzimol i doł mu v komorce spac.

Pozno vjeczor prz^êszed zôs gbur v voli skórze. Bjałka chałepnjika sę jisceła i plakała. Do-
czil to nen cezi czovjek, vëloz z komor^ê i rzek:

— Co t^ê jes za głupi djobel v vołovi skórze? — Tej chvecil jo z agardlo. scignal z nje-
go skorę vola, a chałepnic^ê poznela svigo chce-
vigo sasada. Ten ze vsledu wucek i so wob dro-
gę onę vëkracel.

Pobożnima chałepnjikovji jednak wod tech
czôs szło bardzo dobrze.

Z DZIEJÓW LINJI

Miejscowość ta występuje w dawnych czasach w postaci Lyna, Linia także Liniewo, a w nowszych — **Linja**. Za czasów krzyżackich podlegała komturii mirachowskiej, po roku 1466 starostwu mirachowskiemu.

Dnia 24 września 1373 roku Linja otrzymała prawa gminy na prawie polskim. Pierwszym sołtysem był **Bronisła**. Było wówczas 14 zaprzęży we wsi. Około roku 1600 było tamże obok sotysa 10 gburów.

Od 1642 — 1682 roku znajdowała się w Linji kaplica, filia kościoła strzepskiego. W tym czasie Linja była silnie zaludniona.

Wieś ta nigdy nie uzyskała praw rycerskich. Majątek miał jedynie prawa dzierżawców dziedzicznych. Do majątku należało 4 ogrodników, 1 pasterz (owiec) i 4 chałupników. W roku 1779 dzierżawcą majątku był **Wojtek Brzeski**, roku 1788 — **Marcin Gronów**, później stale **Poblóccy**.

Od najdawniejszych czasów aż do roku 1818 należał do Linji także Kobylasz.

Kiedy powstała pierwsza osada, dająca początek Linji — nie wiemy. Wiemy tylko tyle, że wybudowanie lińskie pod **Igrzyczną** (Jig rzecznô) jest znacznie starsze. Tam to dzisiaj jeszcze znajdują się cmentarzyska grobów skrzynkowych obok grobów kultury łużyckiej. Zaledwie cząstka ciekawych urn z tamtąd wydobyto. Podania mówią, że tam dwa razy do roku odbywały się igrzyska religijne oraz są-

dy publiczne. Nic dziwnego, że właśnie tam, gdzie u podnóża Igrzycznej rozpościerają się najpiękniejsze na Kaszubach jeziora Potęgowskie, gdzie opodal w lesie widać wzgórza czyli **grz^êp^ê Belboga i Czerniboga** (nazwy według podań ludowych). Dzisiaj mylnie nazywają wzgórze Belboga „Szczeliną Lechicką”, gdyż szczelina nie może być wzgórzem — ale znajduje się ona rzeczywiście między tymi wzgórzami i je dzieli. Poza tymi wzgórzami znajduje się pra-
stare pozamczysko **Kłęczyno**.

(Według Schultz'a Dz. p. w. i p. oraz podań lud. — podał L.)

KALENDARZ IMION KATOLICKICH

7. IV. Donata m. — Przesław (Przesłov)
8. IV. Dionizy b. — Radosław (Radosłov)
9. IV. Marii Egipc. — Dobrosława (Doboro-
słava)
10. IV. Ezechiela pr. — Gorysław (Goresłov)
11. IV. Leona W. pap. — Jaromir (Jaromir)
12. IV. Juliusza pap. — Lubosław (Lubosłov)
13. IV. Hermenegilda m. — Przemysław (Prze-
misłov)

RZECZY CIEKAWE

Można żyć bez żołądka

Peggy Ann Elkerson, ośmioletnia murzynka z Waszyngtonu, wydaje się zdrową i normalną uczennicą — szkoły powszechnej. — Tymczasem prześwietlenie wykazało, że organizm Peggy ma pewien brak — brak żołądka. Jej przewód pokarmowy łączy się wprost z kiszka.

Lekarze twierdzą, że Peggy urodziła się bez żołądka i organizm jej świetnie działa bez niego.

Matka Peggy stwierdza, że w każdym razie brak żołądka nie wpływa na apetyt dziewczynki, bowiem jada ona dużo, bardzo lubi fistaszki natomiast nie znosi mleka. To też zamiast mleka wypija do 8 butelek piwa — dziennie.

Zdaniem lekarzy nie ma nic nadzwyczajnego, że Peggy urodzona bez żołądka nie odczuwa jego braku z chwilą, kiedy człowiekowi można wyjąć więcej niż połowę żołądka, a pacjent powraca do zdrowia i żyje wiele lat obywając się bez tego zda-
wało by się koniecznego organu.